Dwie lekcje od Mistrza

Nauczyciel

> *„Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł mu: Mistrzu! Wiemy, że przyszedłeś od Boga jako nauczyciel; nikt bowiem takich cudów czynić by nie mógł, jakie Ty czynisz, jeśliby Bóg z nim nie był” – Jan. 3:2.*

Przed przystąpieniem do ostatniej wieczerzy ze swoimi uczniami, Jezus rzekł do nich: „Wy nazywacie mnie Nauczycielem i Panem, i słusznie mówicie, bo jestem nim” (Jan. 13:13). W Biblii Króla Jakuba zostało użyte słowo „Mistrz”, zamiast „Nauczyciel”.

Greckie słowo, które zostało przetłumaczone jako „Nauczyciel”, czy „Mistrz”, oznacza instruktora. Może się ono odnosić do lekarza, mistrza lub nauczyciela. Ani „Mistrz”, ani „Nauczyciel” nie są odpowiednimi określeniami w odniesieniu do Jezusa. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że chodziło w tym wypadku o określenie „Mistrz Nauczyciel”.

Kiedy indziej, Jezus zapraszał: „Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mat. 11:29). Jezus istotnie był cichy i pokornego serca. Dał temu dowód nie raz. Jezus miał aprobatę i wsparcie Ojca niebieskiego ponieważ cecha ta jest pożądana u wszystkich jego dzieci: „(…) gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1 Piotr. 5:5).

Jeżeli mamy się czegoś nauczyć, musimy wykazywać podobną do Jezusa postawę i usposobienie. Psalmista napisał: „Prowadzi pokornych drogą prawa i uczy ich drogi swojej” (Ps 25:9). Powinniśmy pełni pokory spoglądać na Jezusa, jako naszego nauczyciela i szczerze pragnąć jego nauk. Niezbędne jest aby znać życie i nauczanie Mistrza i postępować zgodnie z przekazanymi wskazówkami i przykładami.

Mając to w pamięci, należy rozważyć dwa przypadki w życiu naszego Pana, żeby dowiedzieć się czego oczekuje On od swych naśladowców. To, co Jezus powiedział do Filipa, mówi również do nas: „(…) Pójdź za mną!” (Jan. 1:43) Oznacza to, aby iść za nim w ten sam sposób, żeby towarzyszyć mu jako uczniowie.

Samarytanka

Spotkanie Jezusa z Samarytanką przy studni Jakuba opisane zostało w czwartym rozdziale Ewangelii Św. Jana i jest źródłem wielu nauk dla uczniów Chrystusa. Było to prawdziwie niezwykłe i znaczące wydarzenie, z pewnością jedno z istotniejszych w ziemskim życiu Jezusa. Przekazał cudowne rzeczy tej dociekliwej, spragnionej wody niewieście.

Sam fakt, że Jezus zdecydował się na podróż przez Samarię jest godny uwagi, ponieważ czyniąc to podjął ryzyko spotkania się z nieprzyjemnościami. Wiadome było, że Samarytanie i Żydzi byli od dawna zwaśnieni. Ich relacje były pełne nienawiści i goryczy. Poza okazjonalnymi transakcjami handlowymi, nie mieli ze sobą żadnych innych kontaktów. Jezus mógł ominąć Samarię, ale postanowił inaczej; jego niebieski Ojciec był bowiem z nim. Jezus wiedział, że miał zapewnioną opiekę i pomoc swego Ojca, podobnie jak my.

Słowa psalmisty powinny napełnić nas ufnością w Ojca i dać nam siłę w obliczu każdej sytuacji: „Pan światłością moją i zbawieniem moim: Kogóż bać się będę? Pan ochroną życia mego: Kogóż mam się lękać?” (Ps. 27:1)

Powinniśmy czerpać odwagę ze słów Jezusa skierowanych do Piłata tuż przed śmiercią: „Rzekł więc do niego Piłat: (…) Czy nie wiesz, że mam władzę wypuścić cię i mam władzę ukrzyżować cię? Odpowiedział Jezus: Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci to nie było dane z góry; dlatego większy grzech ma ten, który mnie tobie wydał” (Jan. 19:10, 11).

Powinno to być dla nas otuchą, gdyż wiadomo nam, że nasz Ojciec niebieski spogląda i troszczy się o nas. Nie pozwoli, aby stała nam się krzywda, chyba że miałoby to być dla nas z korzyścią. Jezus udowodnił swą silną wiarę w to przekonanie, kiedy zdecydował się podjąć podróż przez Samarię, jak również w wielu innych przypadkach.

Jezus pokierował rozmową z napotkaną kobietą tak, żeby stała się ona okazją do dyskusją na temat planu i charakteru Boga. Rozpocząwszy prostą prośbą: „(…) Daj mi pić!” (Jan. 4:7), kontynuował mówiąc samotnej kobiecie o duchowej prawdzie.

Mimo że najprawdopodobniej był zmęczony podróżą, Jezus nie powstrzymał się od omawiania spraw duchowych. Swą postawą Jezus dał wspaniały przykład realizacji zasady o której potem wspomniał apostoł: „O tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi” (Kol. 3:2). Kiedy Jezus mówił o sprawach ziemskich, było to zwykle po to, żeby wytłumaczyć sprawy duchowe. Przekazane przez Jezusa przypowieści są tego doskonałym przykładem.

W tym wypadku jednak, Jezus pokazuje nam co oz-

nacza mieć refleks w głoszeniu Słowa Bożego, bez względu na to, czy jest to dla nas „(...) czas, dogodny czy niedogodny (...)” (2 Tym. 4:2). Greckie słowo przetłumaczone jako „czas” oznacza „dobry czas”, „dogodny”, „odpowiedni, właściwy”. Powinniśmy więc głosić Słowo Boże nie tylko kiedy jest na to odpowiedni czas, ale również, albo nawet przede wszystkim kiedy nie jest.

„Nie oznacza to, że powinniśmy naruszać prawo rozsądku i przyzwoitości, głosząc w chwilach być może niewłaściwych i nieodpowiednich dla innych; oznacza to jednak, że powinniśmy mieć tak wielkie umiłowanie dla prawdy i być tak gorliwymi, aby chcieć ją przekazywać, żeby chętnie to czynić kiedy tylko nadarzy się sposobność, nawet jeżeli dla nas nie jest to w danej chwili dogodne. Powinno to być dla nas bezwzględnie najważniejsze, nawet za cenę podporządkowania sobie temu celowi naszego życia; żadna sposobność oddania się służbie nie może być odkładana na bok” – Reprints, str. 3211.

Wydarzenie w Samarii przywodzi na myśl wypowiedź naszego Pana na swój temat: „(...)jestem cichy i pokornego serca (...)” (Mat. 11:29). Był gotowy rozmawiać i nauczać tylko jedną osobę. Nie czekał na dużą publiczność i nie miał potrzeby znajdować się „w świetle reflektorów”. Nie bał się również być wśród ludzi z różnych powodów uprzedzonych.

Niepoprawny politycznie

Biorąc pod uwagę zwyczaje panujące w ówczesnych czasach, Jezus kilkakrotnie wykazał brak „poprawności politycznej”. Po pierwsze, nawiązał rozmowę z mieszkańcem Samarii, czego Żydzi zwykle nie czynili. I nie był to tylko mieszkaniec Samarii, ale przy okazji była to kobieta.

Względy przyzwoitości zabraniały mężczyźnie, a w szczególności rabinowi, nawiązywać rozmowę z obcą niewiastą. Co więcej, rabini ostrzegali mężczyzn żydowskich, aby ci nie zwracali się do żadnych kobiet spotkanych lub towarzyszących im w miejscach publicznych, nawet swoich żon, ponieważ takie zachowanie mogło być powodem skandalu.

Ponadto było coś jeszcze, co wskazywało na to, że napotkana przy studni kobieta mogła nie być darzona szacunkiem w lokalnym społeczeństwie, mogła być nawet wyrzutkiem. Wielu określiło ją mianem nierządnicy, mimo że Pismo Święte nie wyraża tego wprost. Niemniej jednak wydaje się ważne, że kobieta przyszła do studni w południe, w największy upał. Zwykle kobiety przychodziły po wodę rano lub popołudniu, kiedy było nieco chłodniej. Przy okazji wypełniania codziennych obowiązków, kobiety rozmawiały i odwiedzały się w drodze do studni lub z powrotem.

Ta kobieta była jednak sama. Jakiekolwiek były okoliczności, Jezusowi były one znane, ponieważ później powiedziała: „Chodźcie, zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam (...)” (Jan. 4:29).

Właśnie tej samotnej Samarytance Jezus ujawnił rzeczy wielkiego znaczenia i wagi. Jezus przedstawił się Samarytance jako Mesjasz, nie wyznał tego swojej rodzinie, ani uczniom, ani towarzyszom Żydom, ale pogardzanej przez innych kobiecie.

Tak wiele razy nasz Pan wygłaszał niezwykłe przesłania zwykłym ludziom w zwykłych okolicznościach. Powinno to nas utwierdzić w przekonaniu, że nasz Pan miał do czynienia w pierwszej kolejności z ludźmi prostymi i szczerymi. Jezus zamienia niegodziwość w szlachetność, co stanie się wyrazem jego chwały na wieki.

Umycie stóp uczniom

W rozdziale 13 Ewangelii Św. Jana opisane zostało inne wydarzenie, gdzie występuje woda. W rozdziale 4 tej samej ewangelii woda pojawia się jako zaspokajająca pragnienie, dla odmiany w tym wypadku, Pan Jezus nalał wodę do misy i obmył stopy swoim uczniom. Wiedząc, że czas śmierci jest bliski, Jezus uznał za konieczne aby przekazać uczniom za pomocą własnego przykładu, istotę pokory. Musiał sprostować niektóre mylne przekonania uczniów o warunkach które powinni spełniać apostołowie. Wcześniej, co najmniej dwóch spośród nich pokazało zbyt duże zainteresowanie ziemską chwałą i szacunkiem. Jakub i Jan poprosili, aby w królestwie mogli zasiąść jeden po prawicy, a drugi po lewicy Jezusa, w jego chwale (Mar. 10:35-37). Jezus nauczał jednak skromności i pokory: „Ale Jezus przywoławszy ich, rzekł do nich: Wiecie, że ci, których uważa się za władców narodów, nadużywają swej władzy nad nimi, a możni ich rządzą nimi samowolnie. Lecz nie tak ma być między wami, ale ktokolwiek by chciał być między wami wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą wszystkich. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu” (Mar. 10:42-45).

Nie tylko słowa, ale przede wszystkim czyny Jezusa były zagadkowe dla jego uczniów. Umycie przez Jezusa ich stóp nie było wyjątkiem. Jezus dał się im poznać jako Syn Boży, Mesjasz, ich Pan i Mistrz. I oto on, klęczał przed nimi jako uniżony sługa, umywając im stopy.

Potem Jezus wytłumaczył przesłanie swego działania. Dostarczył przykład pokory i gotowości oraz chęci wykonania najbardziej służebnej czynności wobec tych, których kochał. W obawie, żeby nie okazać się najmniej

ważnym, uczniowie nie wykorzystali szansy usłużenia Mesjaszowi, ani sobie nawzajem.

Ich Pan, ich Głowa i Mistrz uniżył się, żeby usłużyć im wszystkim. Tym samym złamał dumę i równocześnie dał przykład, który miał mieć zastosowanie w każdej sytuacji w życiu. Z wielką mocą uzmysłowił im, że powinni cieszyć się służąc sobie nawzajem przy wszelkiej sposobności, czy to w dużych i poważnych, czy małych, codziennych sprawach. Umywanie stóp dotyczy każdej sfery życia, jednak szczególnie w kwestii duchowej pomocy i pocieszenia.

Tim Thomassen